

TON SINCLAIR.

Przyszłość Europy.

Pocztą przynosi mi wiele listów od członków mniejszości w Europie, których przepięknie przeliczyli niesprawiedliwe postanowienia traktatu pokojowego między poróżnionymi narodami, które tym mniejszościom znawiają podstawowych praw obywatelskich.

W rezultacie takich stosunków, powstała przetrwała ostatnia wojna. A oto już znowu rozlega się opinia: „Te niesprawiedliwości nie skończą się dopóki, dopóki nie dojdzie do strasznej starcia”.

A jakżbyż pożytek na przynieść nowe starcie? Zwiększy inna grupa wielkich mocarstw, oto zwycięży odbiora te mniejszości państwom, które je teraz krzywdzą, i oddadzą je w ręce wladcom, którzy im zgowią niemniej krzywdy. Przez lata całe czytaliśmy o cierpieniach narodu alzacko-lotaryńskiego pod burzą pruskiego militarizmu. Obecnie naród ten podobno cierpi tak samo pod bitem innego militarizmu. Ostatnie „starcie” było niewątpliwie dość „straszne”, i jeśli ono nie pomogło, to nie widzę, czego się uciekani mogą spodziewać po jakiegokolwiek przyszłej wojnie.

Rozwiązanie zagadnienia jest tak proste, że aż przykro o tem mówić. Trwająca tysiące lat rzeź w Europie nie skończy się nigdy, jeśli nie zostanie zaprowadzony rząd zjednoczenia i lokalnej autonomii, jaki mamy w Stanach Zjednoczonych. Posiadamy w naszym kraju wszystkie rasy, szczepy, gatunki ludzkie Europy, a poza tem jeszcze szereg innych. Mamy więcej greków, niż jest ich w Atenach; mamy więcej turków, niż ich istnieje w Angorze; ale na ulicach Nowego Jorku nie prowadzą się nigdy wojny. Pozwalamy im żyć ich własnym życiem, mówić ich własnym językiem,

prowadzić własne restauracje. Wolność handlu i stosunków panuje między nimi, a w rezultacie 120 milionów ludzi rozwija się, utrzymując zupełny porządek.

Na drodze takiej federacji państw europejskich stoi oczywiście wiele przeszkód. Ale pokuta na wypadek, gdyby się taka organizacja nie udała, będzie okrutna. My, Amerykanie, nie możemy absolutnie uwierzyć, że myśliciele jednostki Francji, Niemiec, Belgii, Holandji, Włoch i wszystkich innych wielkich państw kulturalnych, nie zrozumieją prędzej czy później, że muszą spełnić akt rezygnacji z narodowych wygórowanych ambicji i zarozumiałości. Stwierdzą oni w końcu, że nie stracili z tego, co należy do szczęścia. My, Amerykanie, możemy równie swobodnie wypowiadać się i krzyczeć naszą kulturę, jakgdyby zależało wciąż jeszcze od nas prowadzenie wojny przeciwko ludom Arizony i Nevady, odbieranie im ziemi, wytykanie nowych granic, jakgdybyśmy wogóle mogli bez przeszkód nadal stosować starą metodę z bogactwa się, polegającą na zniszczeniu dobrobytu innych ludzi.

Mieliśmy tutaj na pokojowym południowo-zachodzie w ciągu ostatnich lat przedziwną okazję do prowadzenia wielkiej wojny. Chodziło o podzielenie wód rzeki Colorado, a w tym gorącym i suchym kraju woda jest podstawą wszelkiego życia. Najprostszą rzeczą byłoby ujarzmić Arizone i Nevadę, całą ceną wodę zabrać dla siebie, wpoić w dzieci daną od Boga przewagę kalifornijczyków i naturalną i wrodzoną małowartościowość mieszkańców tamtych krajów!

Z powodu wielkiej odległości europejczycy prawdopodobnie nie wiedzą, co się stało. A

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha, nadkwasności soku żółtkowego, bólach głowy, przeczuaniu uczucia strachu, ogólnem złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa daje łatwe wypróbowanie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepię i kieszki. Największe powagi lekarskie tego stulecia stosują wodę Franciszka-Józefa i sąrowno u mężczyzn, jak u kobiet i dzieci z nadzwyczajnym skutkiem. Żądać w aptekach i drogeriach.

więc chęć nadmienić, że mianowaliśmy liczne komisje i wygłosiliśmy niezliczone przemówienia, a na naszych kongresach narodowych w parlamentach, w dziennikach i na zgromadzeniach publicznych prowadziliśmy sztraszliwe kłótnie i debaty. Przez szereg lat prowadziliśmy gorzkie spory, a jeden ze stanów, biorących udział, mianowicie Arizona, nie zadowolili się nawet sporami. Ale najważniejszym punktem jest to, że od początku do końca dyskusji ani na jedną chwilę nie zrodziła się myśl, iż można oddać choćby jeden strzał lub jedną kropkę krwi z powodu podziału wód rzeki Colorado. I oto kwitnie dobrobyt ludności Kaliforniji, szybciej, niż w jakimkolwiek innym zakątku świata. I dlatego wierzymy, że w niejednej sprawie możemy pouczyć nieczęściwe narody środkowej Europy, stojące na miejscu, względnie cofające się w rozwoju.

Wielką przeszkodą federacji europejskiej są oczywiście interesy kapitalistyczne, posługujące się władzą państwową, które nazywamy militarystycznym, i uczuciem państwowem, które nazywamy patriotyzmem. Poza tem większość tych narodowych rządów, wielkich i małych, czerpie lwia część swoich wpływów z cel; a właśnie te cel, bardziej niż inne czynniki, hamują cywilizację Europy. Jeśli Europa ma nie dykować, to musi mieć możliwość konkurencji z amerykańską produkcją masową, to te cel muszą być zlikwidowane — Gdy produkujemy tutaj w Hollywood filmy, fabrykujemy je przynajmniej dla 120 milionów ludzi. Czy może z nami konkurować ktoś, jeśli produkuje

TALENT W UKRYCIU.

O grafikach Brunona Schulca.

Brunon Schulc, jeden z najbardziej utalentowanych i najsztudniejzych grafik współczesnej Polski, jest po dziś dzień prawie że zupełnie nieznaną, nawet wśród tych, którzy żywo interesują się wszelkimi przejawami w dziedzinie sztuki. Wina leży tu po części po stronie samego artysty, lub raczej w jego usposobieniu przed oficjalną ekspozycją. Ta dziwna awersja ma swoje głębsze przyczyny, przyczyny, które wypływają bezpośrednio z samej psychiki i twórczości artysty.

Coraz częściej, w ostatnich czasach, przy analizie ośrodka społecznego i wpływu otoczenia na twórczość artysty, dochodzimy do paradoksalnych wyników wyjątku, stanowiącego regułę. Jeszcze przed paru laty Boy, w jednym ze swych świetnych esesów krytycznych wskazał na fakt, że obecna epoka samolotów i motorów rakietowych, okres telegraficznych skrótów i zwrotnej szybkości rekordów, nawraca z upodobaniem do wielotomowej książki, a obszerne powieści Dostojewskiego czy Prousta najlepiej czytają się w miękkim fotelu pędzącego ekspresu. Ale reguła kontrastów i uzupełnień sprawdza się nie tylko pod względem formy zewnętrznej i rozmiaru ale dotyczy również czynników o wiele głębiej idących, oddziaływa na konstrukcję psychiczną i istotną treść twórczości artystycznej.

Rozdział między otoczeniem zewnętrznym a senzytywną duszą artysty wytwarza twardą skorupę, oddzielającą tę ostatnią od świata; obolają organizm produkuje ochronną narosł znieuczulenia i po-

zornej indyferencji, pod którą jak pod pancerną muszla małża mogą rozwijać się najsubtelniejsze i najczulsze organa odczuwania i bytu wszechmoce fantazji. I właśnie owa kontemplacja tęsknoty i samotności sprawia nieraz, że dzieła w ten sposób powstałe odznaczają się niesłychaną rzeczywistością i prawdą życiową; najuśmieszniejsze napięcie i wyeksklowane i nieustraszone precyzją każdy niկły i ledwie dostrzegalny szczegół wyeksklowanej i nieznanej rzeczywistości innych światów. Twórczość artystów tego rodzaju cechuje wybitny indywidualizm, który zasadza się właśnie na owej odrębności od otoczenia, na wytrwałej konsekwencji w budowaniu swego świata niezmysłowego.

Chciano twórczość Brunona Schulca wywieść z Ropsa, Lauteraca czy Gogi, ale zdaniem mojem paralele tego rodzaju chodzą na obydwie nogi. Można by co prawda znaleźć niektóre zewnętrzne oddźwięki tych planz z „Caprichos”, ale prace hiszpańskiego terora tryskają życiem i siłą, są pełne płomiennego pasji i nienawiści, są dźwięcznym tępem myśli i uczuć całego narodu, a tutaj mamy przed sobą typ senzytywnego marzyciela, wizjonera snów gorączkowych, człowieka o nerwach bolesnych wibrujących oddźwiękiem głęboko utajonych uczuć. Analityk sztuki mógłby co najwyżej wykonać w czysto zewnętrznej technice igły długoletnie studjum akwafort Rembrandta, ale pozatym, w istotnym sednie swej twórczości jest Schulc artystą nawskróś samorodnym i niezależnym.

Owe uporne wizjonerstwo w konsekwencji prowadzi do sublimowania wszel-

kich wrażeń, do przerabiania wszelkiej myśli w formę stałą i ostateczną. Pospolita rzeczywistość staje się abstrakcją, niezmysłowe czynniki otrzymują swój wyraz i postać zewnętrzną, utajone uczucia wypowiadają się w niemilosiernej prawdzie, unoszą, ponad gorzką i jałową ziemię, krwawiący fetyszy własnego serca.

Kontemplacyjne skupienie artysty znajduje swój wyraz w ogromnej intensywności wyrazu. Wszelkie uczucia występują ze zdwojoną siłą, są niemal przejawiskrawione. Jeden z najzasadniejszych motorów twórczości Schulca — erotyzm, przenika swą energią każde pociągnięcie ryłka, znajduje swe dobitne akcenta w każdej frazie i tonacji płyty.

Chory Eros, nakryty haraczem ludzkiej udręki, wgnieciony w niełitośnie jarzmo pierwotnych instynktów wroglej plei, składa u jej stóp całopalenie swego tętniącego serca.

Mimo to sztuka Schulca pozostaje nieskalana i czysta. W żywiłowej interpretacji artysty, upiorny ów motyw nabiera potęgi i napięcia symbolu. Z czystą niedolą serdecznej, z pożaru umysłowy strąca się i ścina czysty jak iza kryształ prawdziwej sztuki.

Biorąc pod uwagę fakt, że artysta ten, przebywający stale w małym podkarpackim mieście, zalicza się do jakościowo najlepszych grafików w kraju, długotrwała, bo prawie osmiolatnia, nieobecność prac Schulca na wystawach stanowi duży i dotkliwy brak. Niezawadnie jednak artysta wystąpi niebawem znów przed szeroką publicznością, mając dla wysokiego poziomu swych dzieł zapewnione serdeczne przyjęcie u wszystkich znawców i przyjaciół sztuki.

Artur Lauterbach